

Czesi zejdą po górników

Data publikacji: 10.04.2019 14:00

Na przełomie kwietnia i maja rozpocznie się wydobywanie na powierzchnię ciał pięciu górników, którzy znajdują się pod ziemią w kopalni CSM Stonawa. 20 grudnia ubiegłego roku wybuch metanu zabił tam 13 górników, w tym 12 Polaków. Pod ziemią wciąż znajdują się ciała dziewięciu górników. Do tragedii doszło 800 metrów pod ziemią.



Fot: OKD/mat.pras.

Dziś przed kopalnią CSM Stonawa Północ odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli koncernu górniczego OKD, do którego należy kopalnia, a także służb ratowniczych. Z ich zapowiedzi wynika, że ciała kolejnych czterech górników zostaną wydobyte do połowy maja.

Karel Blahut, dyrektor stonawskiej kopalni wyjaśnił, że do końca tygodnia ratownicy górniczy wejdą do zamkniętego wyrobiska. Specjaliści ocenią jakie panują tam warunki. Będą starali się również, używając specjalnych kamer, zlokalizować ciała pięciu górników, które najprawdopodobniej znajdują się w przodku, czyli ok. 200 metrów od tamy, odgradzającej rejon katastrofy. Ta akcja nie wymaga zgody czeskiego urzędu górniczego.

Zgoda taka będzie niezbędna, by wydobyć ciała kolejnych czterech górników. Tu będzie musiał wypowiedzieć się nie tylko urząd górniczy, ale również policja i prokuratura. Zdaniem dyrektora kopalni będzie to możliwe dopiero na przełomie kwietnia i maja. Polacy znajdują się prawdopodobnie przy ścianie wydobywczej, czyli według przypuszczeń aż 500 metrów od tamy. To miejsce, gdzie są znacznie trudniejsze warunki. Tam także są znacznie większe zniszczenia, wywołane wybuchem metanu. To oznacza, że wydobywanie górników na powierzchnię może potrwać nawet do połowy maja.

Petr Dedek, szef stacji ratowniczej OKD w Ostrawie poinformował, że w pierwszej penetracji fragmentu otamowanego wyrobiska ma uczestniczyć od 4 do 6 zmieniających się zastępów ratowniczych – ok. 40 ratowników, którzy będą pracować w aparatach tlenowych.

Dopiero, gdy uda się przetransportować na powierzchnię wszystkie ciała, ratownicy będą mogli przystąpić do zabezpieczenia ogromnego rejonu katastrofy, obejmującego prawie 5 tysięcy m kw. Niezbędne jest przywrócenie tam prawidłowej wentylacji. Wtedy wejdą tam przedstawiciele m.in. nadzoru górniczego, którzy wyjaśniają przyczyny tragedii.

Wkrótce po wypadku na powierzchnię wydostano ciała czterech ofiar. Szalejący pożar, wysokie temperatury, a także stężenie gazów w miejscu, gdzie doszło do tragedii sprawiły, że rejon katastrofy trzeba było odgradzić od pozostałych wyrobisk specjalnymi tamami.

anszaf